

Moje wrażenia z pobytu w Rzymie w ramach programu Erasmus+

(wrzesień 2014-luty 2015)

Moja historia z Erasmusem zaczęła się od zaciętej walki o uczelnię, z którą wydział, na którym studiowałam, nie miał podpisaną umowę. Nie było łatwo zarówno z kontaktem z włoskimi uczelniami, jak i załatwieniem formalności na Politechnice. Jak się na szczęście okazało, wszystko jest możliwe, a dzięki mojej wytrwałości i uporze spędziłam najlepsze pół roku mojego życia. Ale o tym poniżej.

RZYM

1. Dojazd

Do Rzymu warto lecieć tanimi liniami lotniczymi, ponieważ ceny połączeń z Polski są naprawdę przystępne, nawet jeśli jesteśmy zmuszeni dodatkowo wykupić bagaż. W okolicach Rzymu są 2 lotniska oddalone o 30-50 km od centrum: Fiumicio (dalsze, na które lata WizzAir) oraz Ciampino (bliższe, gdzie możemy przylecieć RyanAirem). Do centrum najlepiej wziąć busa Terravision po wcześniejszym wykupieniu biletu w Internecie (co jest bardzo proste i tańsze niż na lotnisku). Nowoczesny autokar zabiera bezpośrednio do Centrum miasta i staje przy Dworcu Centralnym o nazwie Termini, gdzie znajduje się również pętla autobusowa i skrzyżowanie 2 linii metra.

2. Mieszkanie

Niestety rzadko zdarza się, żeby uczelnia udostępniała akademiki, dlatego od razu trzeba pomyśleć o wynajmie pokoju/mieszkania. Warto jest zainteresować się tym jeszcze przed wyjazdem, a nie odkładać na „na miejscu”, podczas mieszkania w hostelu. Najlepszym źródłem ogłoszeń są odpowiednia grupy na facebook’u, gdzie co kilka minut ktoś wrzuca nowe ogłoszenia. Inne sposoby to portale internetowe, takie jak portaportese.pl, kijiji, czy po prostu ogłoszenia w prasie lub na tablicach ogłoszeniowych na uczelniach. Mój reaserch trwał około 2 tygodni, aż w końcu miałam szczęście i poznałam Niemkę, u której był wolny pokój w 4-osobowym mieszkaniu przy samym Termini, skontaktowała mnie z właścicielem, po czym prawie natychmiast wprowadziłam się do tego mieszkania. Niestety nie spodziewałam się, że wynajem będzie aż tak drogi – ceny raczej nie schodzą poniżej 400/450 euro miesięcznie za pojedynczy pokój, chyba że daleko od centrum.

3. Wyżywienie

Tak samo jak całe życie w Rzymie – ceny artykułów spożywczych są znacznie wyższe niż w Polsce. Fani włoskiej kuchni powinni zadowolić się codzienną porcją makaronu lub pizzy, ponieważ każde „zdrowsze produkty” są ewidentnie bardzo cenione przez Włochów. Na szczęście istnieje system stołówek, gdzie można zjeść dużo za 2-3 euro. Jak to we Włoszech, trzeba wcześniej wyrobić specjalną kartę, do której z kolei potrzebny jest tzw. Codice fiscale – taki ichni dowód tożsamości. Warto jest trochę za tym pochodzić, bo jedząc codziennie na uniwersytecie można zaoszczędzić parę groszy.

UCZELNIA

Jak już wyżej wspomniałam, zacięcie walczyłam o „wymarzoną” uczelnię – nawet w momencie, gdy byłam już zakwalifikowana na inną, nie dawałam za wygraną i to później bardzo zaprocentowało. Uczęszczałam do Università degli Studi di Roma Tre, który to uniwersytet według mnie jest najlepiej zorganizowany w Rzymie. Tor Vergata jest na obrzeżach i moi znajomi bardzo na niego narzekali, Sapienza jest przeludniona i w związku z tym nie potrafią ogarnąć tego całego bałaganu, a Roma 3 jest stosunkowo blisko centrum, da się załatwić z grubsza wszystko (choć jak to we Włoszech trzeba chodzić i chodzić za nimi), a w ESNie są najlepsi ludzie, jakich poznałam. Pod tym względem bardzo polecam.

Pod względem nauki – to zależy. Miałam 3 przedmioty z dwoma prowadzącymi. Zajęcia wyglądały inaczej niż w Polsce, według mnie ciekawiej. Natomiast czy poziom był wyższy? Raczej nie. Powiedziałabym, że podobny. Miałam 2 egzaminy ustne i jeden pisemny. Nie zgadzam się z opinią, że Erasmusów traktują łagodniej – paru moich znajomych nie zdało, aczkolwiek ja nie miałam większych problemów. Wszystko zależy od podejścia, profesora i – jak to zwykle bywa – odrobiny szczęścia.

Warto również wspomnieć, że na Włoskich uczelniach nie warto liczyć na tzw. „dni otwarte” rozpoczynające semestr, ponieważ tam nie dowiemy się nic konkretnego – wszystkie najważniejsze informacje można znaleźć na stronach internetowych (po wcześniejszym przekopaniu ich przez 2 godziny).

JĘZYK

Panuje opinia o Włochach, którzy nie potrafią władać językiem angielskim – nic bardziej mylnego, jeżeli bierzemy pod uwagę Rzym. To międzykulturowe i jedno z najbardziej turystycznie przeludnionych miast, w jakim byłam – to powoduje, że wszyscy zmuszeni są do używania angielskiego (lepiej lub gorzej, ale wystarczająco, żeby się dogadać).

Warto jest wziąć darmowy kurs włoskiego, ale ten intensywny, zaczynający się przed rozpoczęciem semestru – od razu poznaje się ludzi, staje się pewniejszym w komunikowaniu się, a potem to już tylko praktyka.

ŻYCIE STUDENCKIE

Rzym nie usypia nigdy, szczególnie dla Erasmusów – codziennie organizowane są imprezy, spotkania, Aperitiva, cocktailnights, oglądanie filmów włoskich, wspólne zwiedzanie za darmo lub za minimalną opłatą, turnieje sportowe, czyli tak naprawdę wszystko, co tylko można sobie wymarzyć. Nikomu nie zabraknie niczego, a zintegrowanie się z „resztą świata” zajmuje kilka chwil. Dlatego właśnie warto chodzić na każde imprezy organizowane przez ESN nie tylko te w Rzymie, ale także korzystać z tych poza. Wspólne wyjazdy najbardziej zbliżają ludzi, a wspomnienia są niesamowite.

KILKA SŁÓW ODE MNIE

Przed wyjazdem wielokrotnie zadawałam pytania znajomym – co tak naprawdę dał Ci Erasmus? Reakcja zawsze była taka sama: „Tego nie da się opisać, trzeba tam pojechać. Nie zadawaj pytań, po prostu jedź, a sama się przekonasz”. Dopiero teraz wiem, co mieli na myśli. Nowe miejsce, nowi ludzie, nowa kultura i spojrzenie na świat, miszmasz kulturowy i milion podejść do takiego samego

tematu... Wymiana opinii, zawieranie przyjaźni, z których każda jest inna, a jednocześnie tak samo wyjątkowa. Do tego nauczenie się życia w totalnie innych warunkach niż do tej pory, radzenie sobie w sytuacjach, w których nigdy wcześniej się nie znalazłam, zmiana języka i trybu życia na taki, jak panuje lokalnie. To tylko garstka wrażeń, jakie dostarcza Erasmus. Za nic nie oddałabym ani sekundy spędzonej w tamtym miejscu i czasie, wśród tych ludzi, których spotkałam i których spotykać będę jeszcze wielokrotnie. Jeden z moich najlepszych rzymskich przyjaciół, Włoch z ESN, który był na Erasmusie w Polsce powiedział mi na samym początku: „Sylwia, korzystaj ile się da, zobaczysz, Erasmus to będzie najlepszy okres w Twoim życiu”. Teraz zgadzam się z nim w 100% i żałuję tylko jednego – że to już koniec.

Sylwia Drabik